Nr 26. Kraków, Piątek 2 Lutego 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	12 zł. (24 kor.)	6 zł. (12 kor.)	3 zł. (6 kor.)	1 zł. (2 kor.)
W Austro-Węg. z przesyłką pocztową	16 (32)	8 (16)	4 (8)	1.35 zł. (2.70 k.)
W Państwie Niemieckiem	20 (40)	10 (20)	5 (10)	1.75 (3.50)
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	24 (48)	12 (24)	6 (12)	2 (4)

Pojedynczy numer kosztuje 5 ct., z przesyłką pocztową 6 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Płohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 6 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigera i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: **we Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie** Józef Pisz. — **W Przemyślu** Hanseles. — **W Jarosławiu** L. Strassberg. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym.

Zniżono prenumeratę na „Nową Reformę“ o 8 koron rocznie.
Szczegóły w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy, zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, którzy do 1 lutego b. r. wniosą przedpłatę, otrzymają ***bezpłatnie*** *pierwsze arkusze* ***dodatku powieściowego*** *(Opowiadania żołnierskie Adama Kosińskiego), które wyszły w styczniu.*

Kraków, 1 lutego.

W Wiedniu wychodzi, w języku niemieckim, tygodnik p. t. *Slavisches Echo*. Redaktorem jego jest znany rusofil i panslawista p. Podgornik, z rodu Słowieniec, staczający harce w obronie panrosyjskiej idei. Znane też są powszechnie agresywne jego tendencye wobec Polaków, a najnowszy ich objaw spotykamy w numerze 4 tego pisma w artykule p. t. *„Die Polen und die Russen“*. Demonstracya ruskiej i polskiej młodzieży akademickiej we Lwowie, na koncercie chóru Nadiny Sławiańskiej urządzona, dała p. Podgornikowi sposobność do wywodów, które w streszczeniu tak mniej więcej wyglądają:

W przeciwieństwie do reszty słowiańskich ludów, które cechuje spokój i nieugiętość, Polacy odznaczają się gwałtownością i gorącością krwi. Gdy inne słowiańskie narody powoli, ale stale wzrastają i umieją swoje zdobycze utrzymać, Polacy stają często u zenitu, ażeby spaść równie prędko, jak się wznieśli. Prawie każde przedsięwzięcie Polaków ma cechę lekkomyślnego ryzyka. Żądza ekspansyi tudzież dążenie do spolonizowania i katolizacyi europejskiego wschodu spowodowały upadek ich królestwa. Usiłowania około odbudowania ojczyzny równie opłakany wzięły koniec, jak ostatnia ich awantura ekonomiczna z Kasą oszczędności we Lwowie, z powodu której wybitniejsi patryoci zasiedli na ławie oskarżonych. Płomień, którym goreją Polacy, parzy innych, ale może także ich samych spalić. Ognisty temperament narodu polskiego daje mu zwłaszcza w Austryi, gdzie ma taką potęgę, wiele świetności, ale to nie jest realna siła. Wiatr przeciwny może ten płomień zgasić, podobnie jak go podnieca wiatr przyjazny.

Żaden prawdziwy Słowianin nie może być przeciwnikiem Polaków, nawet Rosyanin, tak znienawidzony przez Polaków. okazuje uprzejmość(!) wobec narodu polskiego tam, gdzie dążenia jego zasługują na sympatyę i poparcie. Z tego powodu — co znowu jest pochwały godnem — powstało między Polakami w Rosyi i Niemczech potężne(?!) stronnictwo, które ocenia rosyjską uprzejmość i wobec Rosyan tak się zachowuje, jak inni Słowianie.

Zupełnie jest inaczej w Galicyi. Potęga parlamentarnego klubu polskiego zaślepia zupełnie ogół Polaków, zwłaszcza w Galicyi wschodniej, dawnem czerwonoruskiem królestwie, które zdobył król polski Kazimierz, a gdzie Polacy używają tylko gościnności(!) pośród uciśnionej a dobrodusznej ludności ruskiej, a właściwie rosyjskiej(!!). Dzięki wiekowemu bezprzykładnemu uciskowi, z którego Rusini nawet pod łagodnym rządem austryackim nie mogli się otrząsnąć, Polacy zapomnieli zupełnie o swojem pochodzeniu słowiańskiem i swych właściwych prawach na obcej, rosyjskiej ziemi. Słowa: „hejże na Moskala!“ — tworzą *amen* polskiej polityczno-patryotycznej rozwagi.

Dowód tej pożałowania godnej rozwagi dali Polacy we Lwowie podczas koncertu cieszącej się światową sławą Nadiny Sławiańskiej. Wdarłszy się do sali za pomocą fałszywych kart wstępu, urządzili Polacy demonstracyę przeciwko chórowi, dlatego, że jest rosyjskim. Dźwięczną, serce i umysł podnoszącą pieśń rosyjską, akademicy polscy (?) przyjęli dzikiemi okrzykami. Na estradę posypały się kamienie (?) i zepsute jaja. Lekkomyślnych demonstrantów wydalono z sali, a Rusini oklaskiwali następnie każdy numer programu z entuzyazmem. A przecież Rosyanie słuchają Mierzwińskiego i innych polskich śpiewaków, subwencyonują teatr polski w Warszawie, wydają krocie na popieranie polskiej sztuki. W Warszawie panorama Fałata i Popiela „Rok 1812“, przedstawiająca niekoniecznie pochlebnie armię rosyjską, nie daje powodu do protestu ze strony Rosyan. W Warszawie, a nawet w Petersburgu wychodzą pisma polskie, lepsze (!) niż w Galicyi. Z zadowoleniem należy stwierdzić, że większość prasy polskiej potępiła tę antirosyjską demonstracyę. Ale w interesie Polaków i w interesie całej Słowiańszczyzny należy pragnąć, ażeby polskie społeczeństwo poszło innemi torami i gruntownie wypleniło antirosyjski szowinizm. Taką im dajemy radę, do której z pewnością przychyli się bez zastrzeżeń cały świat słowiański.

Tyle p. Podgornik. Odpowiemy mu krótko: rada, nam udzielona jest wprawdzie tania, ale też i nic nie jest warta. Przedewszystkiem niech się z nią zwróci p. Podgornik do Rosyi i zaleci jej, aby zaprzestała pościgu za ludnością polską, bo Polacy nie mogą mieć sympatyi do swoich prześladowców.

Wstrętne wywody redaktora *Slavisches Echo*, opierają się przedewszystkiem na historycznych i etnograficznych fałszach. Obrońca Słowieńców pasował Rusinów na Rosyan, zaprzepaszczając temsamem ich przeszłość, cały dorobek literacki i pochodzenie. Jeżeli p. Podgórnik dąży do takiegosamego zniwelowania własnego narodu z Rosyanami, jak to czyni z Rusinami, to zaiste pozazdrościć możemy Słowieńcom takiego patryoty!

Polacy chcą i muszą przedewszystkiem pozostać sobą. Rosya nie imponują im do tego stopnia, aby wyzuć się mieli dobrowolnie, na jej cześć, z poczucia swej indywidualności narodowej. A wprost wstrętne są dla nich umizgi do Rosyi w rodzaju tych, jakie w *Slavisches Echo* mają swoją wylęgarnię.

Opieka, którą p. Podgornik czule roztacza nad Rusinami, jest wprost śmieszna. Życzymy Słowieńcom, aby wobec Niemców tyle posiadali wolności narodowej, ile jej używają Rusini w Galicyi wobec Polaków. Tylko zauważyć musimy, że Polacy nie mogą uważać się za gości w tej części swojego kraju, którego przodkowie ich krwią własną bronili przed obcym najazdem i w której od wieków osiedli.

Jeżeli wogóle p. Podgornik w imię idei wszechsłowiańskiej ma ochotę być połkniętym przez Rosyę, to życzymy mu, w tej wędrówce, wesołej podróży, — choć Rosyi nie zazdrościmy przysmaku. My jednak w tej podróży p. Podgornikowi towarzyszyć nie będziemy. Z tą myślą niech się redakcya panslawistycznego organu, wydawanego w Wiedniu po niemiecku, raz na zawsze pożegna.

Stronnictwo ludowe.

Przez sobotę i niedzielę toczyły się w Tarnowie, jak o tem telegraficznie donieśliśmy, w ubiegłym tygodniu obrady delegatów wzrastającego w siłę stronnictwa ludowego. Udział delegatów był, jak wiadomo, bardzo liczny, obrady ożywione, uchwały zaś zbyt ważne, aby je pominąć można milczeniem.

Długie, wyczerpujące sprawozdanie z działalności stronnictwa przedłożył zgromadzeniu poseł **Stapiński**, jako sekretarz rady naczelnej. Mowca przeszedł dzieje stronnictwa od roku 1898, podniósł czynność jego na polu wyborów do ciał reprezentacyjnych. Wogóle stronnictwo ludowe zwraca się głównie przeciw konserwatystom i „stańczykieryi“, a stając w obronie włościan, temsamem uporne staczać musi walki z przedstawicielami większej własności. Stosunek stronnictwa ludowego do innych stronnictw politycznych określił poseł sprawozdawca w następujący sposób:

„Stosunek stronnictwa do demokratów grupujących się w lewicy sejmowej nie oparł się na stałej podstawie. Mając do atakowania głównych przeciwników, zostawiano demokratów więcej na uboczu, wykazując im tylko od czasu do czasu niedemokratyczność ich działania. Życzliwszą ich wobec ludowców postawę w ostatnich czasach życzliwie też witamy.

„**Związek chłopski** stronnictwo ignorowało, ale uznając, że walka i przez nich przeciw stańczykom prowadzona jest pożyteczną, zachowywało do nich stosunek względnie życzliwy.

„Stosunek do **Stojałowskiego** pozostał niezmieniony. Nieuczciwa jego robota, naginanie się do każdej sytuacyi, nieobliczalność w czynach i słowach, zapędy moskalofilskie są powodem walki, jaką stronnictwo przeciwko niemu prowadzi. Wpływ ks. Stojałowskiego zresztą słabnie z każdym dniem.

„Co do socyalnej demokracyi, to nie wchodząc z nią w urzędowe porozumienie, miało stronnictwo ludowe z nią rodzaj **zawieszenia broni**. Socyaliści pracują po miastach, głównie zaś we Lwowie i Krakowie między proletaryatem, podczas, gdy stronnictwo ludowe ogranicza się do pracy nad ludem wiejskim. — Wobec tego więc nie było ze socyalistami ani walki, ani przyjaźni, ale ponieważ praca ich zwłaszcza na polu parlamentarnem wybitnie dąży do zniszczenia rządów stańczykowskich, przeto posłowie ludowi chętnie podpisywali wszystkie wnioski socyalnym demokratom i doznawali od nich również chętnej wzajemności. Wogóle stosunek do socyalnych demokratów nazwać można: „życzliwą neutralnością“.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania sekretarza, rozpoczęto obrady na temat: „stanowisko stronnictwa ludowego wobec bieżących zagadnień ekonomicznych, politycznych i społecznych“. I tutaj referentem był pos. Stapiński. Referent objął kwestyę niepodzielności **gruntów włościańskich**, projektu **gminy zbiorowej**, wychodźtwa ludu za **zarobkiem** i reformy notaryatu. — Nad każdą z tych kwestyj toczyły się długie i ożywione obrady.

W sprawie **niepodzielności gruntów włościańskich** oświadczono się stanowczo przeciwko t. zw. majoratom chłopskim, upatrując w odnośnych wnioskach zamach na wolność osobistą włościan i chęć wyzyskania ich sił roboczych dla większej własności.

Ostatecznie zgromadzenie wśród oklasków i jednomyślnie uchwaliło następującą rezolucyę: „Dążenie do ograniczenia wolności dzielenia gruntów włościańskich **nie odpowiada interesom** ludu i należy je jak najostrzej zwalczać“. W tym celu wniesione zostaną odnośne petycye do Sejmu a nadto i Rady powiatowe, przynajmniej te, gdzie znajdzie się większość ludowców, skłonić należy, aby w tym duchu działały.

W czasie obrad nie zapomniano jednak i o tej okoliczności, że bądź co bądź należałoby dążyć do tego, aby własność włościańska **zwiększała się** coraz bardziej, i w tym też duchu zgłosił dr. **Szaflarski** następujące wnioski:

Zjazd delegatów Stronnictwa ludów, uchwali: 1) Poleca się organom wykonawczym stronnictwa ludowego, aby na właściwej drodze dążyły do uregulowania sprawy własności nieruchomej w Galicyi na zasadach następujących: a) fideikomisy zostają zniesione, b) skarb państwa posiadać może tylko nieruchomości oddane pod kulturę lasową i to o tyle, o ile to względami na dobro społeczne jest wskazane, c) posiadłości fundacyi zostaną **indemnizowane**, d) właściciele prywatni nie mogą posiadać obszaru ziemi większego, niż obszar w drodze ustawodawczej co lat 15 oznaczyć się mający, nigdy jednak większy od obszaru niosącego dochód katastralny 5000 koron.

Nadwyżka z nieruchomości ma być **zindemnizowaną**. Z niej mają się potworzyć średnie gospodarstwa włościańskie. Nabywcy spłacą kwotę indemnizacyjną, którą zaliczy kraj. Aż do spłacenia indemnizacyi gospodarstwa, na indemnizowanych obszarach potworzone, są **niepodzielne**.

Uchwalono nadto zasadniczą rezolucyę przeciw zbytniemu gromadzeniu obszarów ziem w jednem ręku, a wnioski dr. Szaflarskiego oddano Radzie naczelnej stronnictwa do rozpatrzenia.

Drugą kwestyą, która żywą wywołała dyskusyę, była **emigracya ludu za zarobkiem**.

Posypały się skargi na przykuwanie ludu do zagona w tym celu, aby dworom nie brakło sił roboczych. Powszechnie też żalono się na utrudnienia paszportowe. Wobec tego uchwaliło zgromadzenie rezolucyę, potępiającą jak najostrzej naruszenie ustaw zasadniczych, gwarantujących każdemu obywatelowi wolność przenoszenia się z miejsca na miejsce i wolność zarobkowania.

Bez dyskusyi uchwalono w tej sprawie rezolucyę, protestującą przeciwko dążności do tworzenia **gmin zbiorowych** a oświadczają się równocześnie za połączeniem obszarów dworskich z obszarami gminnymi.

Przystąpiono wreszcie do dyskusyi nad **reformą notaryatu**. Tu już nie uchwalono pozytywnych rezolucyj a poszczególni mowcy użalali się tylko na „zdzierstwo“ notaryuszów, na kosztowność postępowania spadkowego i kontraktów, na nieproporcyonalnie wysokie należytości przenośne itd. Obecni na zgromadzeniu pp. Obmiński i Wewiórski tłomaczyli i objaśniali niektóre postanowienia ustawy notaryalnej i wyrazili wreszcie przekonanie, że niejednemu nadużyciu zapobiegnie zaznajomienie się ludu z taryfą notaryalną. Ostatecznie całą sprawę reformy notaryatu oddano w ręce posłom ludowym z wolnością działania, jak uznają za stosowne.

Listy słowiańskie.

Ze słowieńskiego Pobrzeża, 26 stycznia.

(Mowa dra Ferjanczyca w delegacyach. — Daty i przepowiednie. — Polityczna i społeczna walka. — Tryest i „Edinost“. — Z Istryi. — Z Gorycyi i Gradyski. — Klerykali a liberalni. — Upadek „Biblioteki słowiańskiej“).

Pobrzeże z Tryestem, Istryą i Gorycyą wystawione jest na taki ucisk ze strony Włochów, schlebiających rządowi i dlatego przez niego popieranych, że zaledwo można ten stan rzeczy porównać z uciskiem Słowaków przez Madziarów. Mówiąc o stosunkach południowej Słowiańszczyzny w delegacyach, dr. Ferjanczyc nie pominął i tych kraików i dał dosadny wyraz krzywdzie, jaka się dzieje Słowieńcom, tworzącym wszędzie większość. Za pomocą fałszowania spisu ludności tworzy się większość włoską, i dochodzi do takich absurdów, jak wykazanie przyrostu ludności włoskiej w ostatnich 40 latach o 109.000 a słowiańskiej tylko o 13.000. To też nie dziw, że Włosi gdzie mogą, wypierają Słowieńców. Kiedy wybierano z Pobrzeża 12 posłów do Rady państwa, Słowieńcy mieli ich 5, Włosi 7. Po reformie ordynacyi wyborczej przypadło na Pobrzeże posłów 15 z czego Włosi mają 11 a Słowieńcy 4! W delegacyach Włosi mają trzech reprezentantów, Słowieńcy jednego (a z Dalmacyi drugi). Na 40 tysięcy Słowieńców w Tryeście nie ma ani jednej szkoły ludowej słowieńskiej i dzieci z miasta muszą chodzić do szkół podmiejskich; kiedy się upominają o szkoły, każą im je utrzymywać z własnej kieszeni. W sądach językiem urzędowym jest włoski, a ze Słowieńcami porozumiewają się urzędnicy za pośrednictwem tłómaczów. Nawet z kościoła radziby wyrzucić język słowieński, co się łatwo stać może, jeżeli rząd prawo patronatu przeniesie na gminy, zwłaszcza na komunę tryesteńską.

A tymczasem zapomina się o jednej ważnej rzeczy, że Włosi otwarcie dążą do oderwania od Austryi Tryestu i Pobrzeża i że wtedy nad Adryatykiem nie będą panowali ani Niemcy ani Słowianie... Gdyby już nie było prawa na to, aby Słowieńców przynajmniej na równi traktować z Włochami, należałoby ich popierać jako żywioł swojski przeciwko inwazyi obcej, jako pogranicze, stojące na straży całości monarchii. Kiedy to nareszcie zrozumieją politycy wiedeńscy, może być już za późno...

Tymczasem Słowieńcy zostawieni sami sobie nie ustępują ani na krok i toczą na całej linii walkę na śmierć i życie. Teatr jest dla nich zamknięty, na szkoły płacą, ale ich nie mają, w urzędach postępują z nimi jak z cudakami, a robotnikom i najemnikom pod karą nie wolno między sobą rozmawiać po słowieńsku. Zrozumieli Słowieńcy, że tylko tą samą bronią, co ich wrogowie, mogą z nimi walczyć skutecznie. Naprzeciw politycznemu towarzystwu „Dante Alighieri“ zawiązali swoją *„Edinost“*, naprzeciw dziennikom włoskim postawili dzienniki słowiańskie, ofiarnością utrzymywane; nie zdobyli się tylko na przeciwdziałanie *„Lega nazionale“* rodzaju *Schulvereinu*, ale mają przynajmniej „Naszą Straż“, która lud i robotników dźwiga moralnie i ekonomicznie. Dopiero w ostatnim czasie rozwinięto akcyę w towarzystwie św. Cyryla i Metodego, głównie celem wspomagania ubogich uczniów w gimnazyum chorwackim w Pazinie (Pisino) i prawdopodobnie z funduszów tych rozwinie się i akcya szkolna.

W Istryi stosunki są jeszcze może smutniejsze, niż na Pobrzeżu. Brak organizacyi wobec przewagi Włochów i ich inteligencyi, odbiera wielu chęć do walki, uważanej za bezowocną. Lud, chociaż liczbą pokaźny, jest ciemny, bo nie ma szkół, jest nieufny, bo go nieprzyjaciele nauczyli, aby nawet przyjaciołom nie wierzył, jest egoistą, bo go panowie włoscy przyzwyczaili do służenia mocnym, a pogardzania ubogim. A skoro nikt o lud nie dba, on sam powoli upada ekonomicznie, schodzi do roli kolonisty, potem sługi na własnej ziemi, zadowolony, że mu żyć, że mu oddychać wolno.

W Gorycyi Włosi do Słowieńców mają się „na sentyment“ (że użyję słów Konopnickiej w zbiorku: „Ludzie i rzeczy“) tak, jak pies do kota, albo jeszcze gorzej. Oddawna i wzajemnie dwie te nacye niecierpią się i przeciw sobie stają“. Ta wzajemna nienawiść ma przyczyny, leżące głęboko w ekonomicznych warunkach... Więc każde ze strony Słowieńców zwycięstwo jest naprawdę zwycięstwem wielkiem, jak n. p. w ostatnim czasie wybór narodowca Gabrszczeka do Sejmu w miejsce hr. Coroniniego. Walka była zacięta, rządowe poparcie hr. Lauthierego niezwykłe, a przecież stosunek głosów 105 do 50 mógł otuchą napełniać Słowieńców, zwłaszcza, że to wybór z większej własności. W wyborze do Rady państwa przeszedł znowu hr. Coronini, przeciw ludowemu kandydatowi.

Smutna ze względu na rozdzielanie sił walka klerykalizmu z liberalizmem zatruwająca wszystko w Krainie, przenosi się nieszczęśliwym sposobem i na małe terytoryum Gorycyi. Liberalni starają się rozszerzyć swój wpływ na kupców i rzemieślników, klerykali na rolników i robotników. Stronnictwo klerykalne założyło

---

Władysław Zdor.

W bagnie.

SZKIC POWIEŚCIOWY.

(Ciąg dalszy).

Hrabia wciąż był chłodny i sztywny. Mało osób w mieście miało w każdej chwili dostęp do tego mocarza i mogło z nim rozmawiać, paląc papierosa, a jednak minister nie czuł się zadowolonym z tego zaszczytu. Zauważył na stole książkę angielską przełożoną kosztownym nożem, zauważył, że mocarz ma jeden guzik niezapięty w kamizelce, i ta książka, guzik, ciemno zielone aksamitne fotele zaczęły go niecierpliwić i dręczyć.

Wstał i pożegnał się.

— Spadły moje papiery — pomyślał kilka razy niby żartobliwie, schodząc ze schodów, i coś jakby blady uśmiech odmalowało się na jego twarzy. Ale kiedy ubierając się w przedpokoju, spojrzał na siebie w lustrze, na swoją niską krępą postać z siwiejącą głową, na czerwone dziwnie od bieli włosów odbijające uszy, i spotkał się z pytającem, zmąconem spojrzeniem swoich oczu, — poczuł trwogę i chwiejność — i odwrócił się od zwierciadła.

— Poco ja wziąłem te trzy miliony? Czyż nie dość mi było bogactw? Po co było brać przedewszystkiem te pieniądze i ten szwindel urządzać? — Po raz pierwszy powiedział sobie nagą prawdę i było to tak, jak gdyby usłyszał głos obcej istoty.

On, minister, potężny urzędnik, ten który z takim, a nie innym wykrętasem podpisywał na setkach papierów swoje nazwisko, uważał to wszystko za „nieprzyjemną historyę“ i uciążliwy kłopot i szukał tylko drogi i wyjścia; ten drugi, obcy inaczej myślał, czuł i działał.

Mknąc przez miasto w eleganckiej i zimnej karecie, w której para buchała mu z ust kłębami, widząc ludzi i powozy, zwyczajny i miły dla niego ruch, doświadczył uczucia samotności bolesnej wśród wrogów. Wiedział, że od kilku dni na tle tego ruchu nieznanych ludzi, snuła się pajęczyna, snuła przez znane i wrogie mu pająki, w którą on miał się uwikłać i toczyła się gorączkowa praca, towarzysząca wszelkim zmianom gabinetu. Wiedział, kto mu głównie szkodził, kto i w jakich widokach rył się pod niego, kto jego miejsce zastąpi, a powinien był przewidywać rzecz stokroć gorszą, niż upadek, bo... uwięzienie.

Najrozmaitsze prądy i wpływy walczyły u dworu, cesarz osobiście był bardzo rozdrażniony i wynik zależał od tego, co przeważy: niechęć wrogów i gniew cesarza, czy też wstyd przed Europą. Przez kilka tych dni zgadywał, niepokoił się, węszył, posyłał swoich stronników na zwiady i sam jeździł; teraz w tej jednej chwili był zupełnie spokojny... Dosyć...

Snieg w dużych, gęstych płatach padał na miasto; widział ten śnieg i zauważył jakiegoś chłopa z rudą brodą, który, nie zwracając uwagi na powozy, stał pośrodku ulicy i nastawiał duży, srebrny, na długim srebrnym łańcuchu zegarek. Zegar na wieży wybił drugą.

Znowu trwoga, zimna i śliska, jak gadzina... Wjechał na wybrzeże. Tu było mniej ludno. Szeroka, martwa biała rzeka stała się szerokim śnieżnym pasem. Ludzie na niej wydawali się jak nikłe, czarne punkciki; śnieg gęsty, w dużych płatach, wciąż padał jeszcze, kładąc się na miasto puszystym całunem. Przychodziło mu na myśl, że pod tym całunem ustanie wszelkie życie, że wrzawa, gorączka i ruch wielkiego miasta uspokoją się w tej ciszy i bieli...

Po chwili, wysiadłszy na wąskiej ulicy przed wysokim domem, minister dzwonił do mieszkania swego ulubionego pomocnika, niskiego wzrostu człowieka, o małej głowie, chudej szyi i bladym zaroście. Przyjeżdżał tu czasami, a jednak każda bytność jego sprawiała popłoch. Rozbierając się w przedpokoju, słyszał szybkie kroki w pantoflach, szelest spódnic, szept, przymykanie drzwi, krzyk dzieci.

Mały człowiek wybiegł na jego spotkanie, poprawiając binokle i zapinając surdut. Kłaniał się bardzo nisko, uśmiechał się, przepraszał niewiadomo za co, i poprowadził dostojnego gościa do dużego salonu, pełnego kosztownych stylowych mebli.

Rozmawiali o sprawach państwowych, przeczytali notatkę jakąś, obmyślali wspólnie nowy projekt, i minister, porwany własną wymową i wiedzą oraz sprytem małego człowieka, zapomniał na chwilę o „tamtym“. Nakreślił plan nowego podatku, któryby przygotował społeczeństwo do postępowego podatku dochodowego a wprowadzenie tego podatku w oryginalnie obmyślonej a bardzo praktycznej postaci było wielkiem dobrodziejstwem dla skarbu.

Znowu patrzył na olbrzymi i doskonały organizm, którego mechanizm znał do najmniejszych szczegółów i którym rządził.

Mały człowiek słuchał z szacunkiem i mówił także, ale nie tak płynnie i nie z takim zapałem, jak zwykle. Miał troskę w wyrazie oczu, Jakaś ukryta nurtująca myśl, której wypowiedzieć nie mógł, a która się odezwała silniej w obecności ministra.

Do domu wrócił na samo śniadanie, z którem czekano na niego.

Żona, senna, znudzona, z podkrojonemi oczami, jadła milcząc. Dzieci: syn z pierwszego małżeństwa, 11-tni chłopiec i dziewczynka z drugiego szeptały między sobą. Angielka wyprostowana i sztywna powoli żuła każdy kęsek. Lokaj, dyskretnie stąpając, obnosił półmiski. Minister nie tknął zupełnie jadła. Z powodu padającego śniegu było ciemno w wielkim, o dębowym futrowaniu pokoju jadalnym.

— Nudno! — odezwała się żona — mam *Katzenjammer*. Chciałabym wyjechać z tego obrzydliwego miasta.

I z głową, opartą na małej, białej, okrytej pierścionkami ręce, piła powoli wino.

Nic nie odpowiedział.

— Czy to prawda, co mówią o bankierze K..? Nigdy nie przypuszczałam, że on tak skończy — odezwała się znowu leniwym, obojętnym głosem.

— Prawda.

— *Vous etes eunuyent aujourd hui.*

Zapanowało milczenie, tylko dzieci szeptały o czemś między sobą i sztywna Angielka poprawiała im akcent.

Chłopiec patrzył na niego błyszczącemi oczami, jak gdyby chciał go o coś prosić, ale nie śmiał.

Przed laty i on był takiem wesołem, zdrowem, pełnem życia dzieckiem!...

Wypił szklankę czerwonego wina. Przy kawie zostali sam na sam z żoną.

— Mam ci coś powiedzieć.

— Słucham.

— Mówią po mieście, że dadzą ci dymisyę. Pamiętaj, że wyszłam za mąż za ministra. Nie mam zamiaru być żoną starego emeryta.

Wyszedł, nie nie odpowiedziawszy i zamknął się w swoim gabinecie. (Dok. nast.)

nowe pismo *Gorycę*, a w ostatnim czasie dziennik *Narod*, aby tem łatwiej podciąć nogi *Soczy* i *Primorcowi*, wydawanym przez drukarza A. Gaberszczka. Przez to współzawodnictwo polityczne cierpią wielce wydawnictwa literackie tego samego nakładcy, a zwłaszcza jego „*Biblioteka słowiańska*“, w której zaznajamiał ziomków z płodami literatur słowiańskich w przekładach dobrych i tanich. Między innemi pojawiły się tam z polskich „Romanowa“ Orzeszkowej i „Pójdźmy za nim“ Sienkiewicza. Niestety, z powodu małego odbioru, a zwiększającego się deficytu, przestała już ta biblioteka wychodzić. Smutne to owoce wewnętrznych, domowych rozterek i niesnasek, które powinny ustać wobec wielu nieprzyjaciół tak małego narodu.

„Żaden kraj cudzej potęgi nie zwabił,
„Który sam siebie pierwej nie osłabił“...

powiedział dawno a trafnie Naruszewiez.

(Prz.)

Kronika krakowska.

(Tandeta. — Odwaga Rady miejskiej. — Rewolucyjne wnioski. — Zamach na przywilej aptekarzy. — Informacye starego prowizora. — Wypadek na ulicy Sławkowskiej).

Po długich rokowaniach z kilkudziesięciu współwłaścicielami tandety zdołał się wreszcie magistrat przekonać, że miasto zyska pod wielu względami, oni zaś nic nie stracą, jeżeli pozwoli na gremialne przeniesienie swych „sklepów“ poza obręb właściwego miasta. W ciągu bieżącego roku, jeżeli się nie mylę z dniem z dniem 1 lipca, wyemigruje wreszcie tandeta z ciężko nawiedzonej ulicy Starowiślnej i rozgości się na innem jakiemś miejscu, którego jeszcze nie oznaczono. Panowało wówczas nie małe zdziwienie, że panowie radcy zdobyli się na odwagę i dali *consilium abeundi* nietykalnej tandecie, aż oto nagle we wtorek, dnia 29 lutego, dwaj radcy konserwatywni i jeden dziki, wystąpili na posiedzeniu Rady miejskie z wnioskami, które naruszają tradycyjny monopol krakowskich aptekarzy. Jeżeli niezwykłą było rzeczą to nawskróś rewolucyjne wystąpienie wspomnianych radców, to wprost niepodobna pojąć, jak Rada mogła uchwalić, ażeby komisya sanitarna obmyśliła sposoby zaradzenia złemu, które wynika ze skupienia aptek w Rynku głównym, choćby przez otworzenie nowych aptek. A więc panowie aptekarze stają wobec następującego dylematu: albo jeden i drugi przeniesie się poza pierścień plantacyjny, albo powstaną nowe apteki. Ładna historya! Ponieważ na aptekarstwie i sprawach jego znam się mniej więcej tak, jak komisya teatralna na teatrze, więc udałem się po informacye do znajomego prowizora, który nie tak dawno obchodził dwudziestopięcioletni jubileusz, jako magister farmacyi, ubiegał się już piętnaście razy bezskutecznie o aptekę, ma pięcioro dzieci i kilka weksli zaprotestowanych.

— Co pan sądzisz o tej sprawie? — zapytałem go.

— Nic nie sądzę — odpowiedział prowizor.

— Jak to, nic....

— Mój drogi panie — odrzekł prowizor — zanim komisya wystąpi z wnioskami, zanim Rada miejska uchwali je w tej lub owej formie, zanim namiestnictwo wyda swoje orzeczenie, dużo jeszcze w Wiśle wody upłynie, a tymczasem aptekarze będą się śmiać w kułak.

— Dobrze, niech i tak będzie, ale dlaczegoż nie chce żaden aptekarz przenieść się z Rynku na jednę z odleglejszych ulic? Przecież na przedmieściach ludzie także się leczą.

— Leczą się, ale nic więcej — przerwał mi prowizor. — Tymczasem apteki w śródmieściu sprzedają cetnary pudru, całe beczki rozmaitych *crème'ów*, past i maści, całe paki migdałowych otrąb, słowem na środkach toaletowych zarabiają często więcej, niż na lekarstwach. Apteka na przedmieściu jest prawie wyłącznie apteką, w śródmieściu zaś także zakładem kosmetycznym.

— To źle.

— Stare dzieje — zauważył prowizor. — A czy to jest sprawiedliwie, że młodziutki prowizor dziedziczy aptekę po zmarłym ojcu i bawi się w szczęśliwego, chociaż niezasłużonego pryncypała, gdy starzy pracownicy sprzedają wodę sodową spragnionym pensyonarkom i szminkę pewnym damom?

— Więc pan uchwale Rady miejskiej nie rokujesz pomyślnego skutku? — zapytałem.

— Apteki, to nie tandeta — odrzekł po chwili prowizor.

Ucałowałem go z dubeltówki i przyrzekłem, że rozmowę całą umieszczę w kronice krakowskiej. Machnął ręką na znak, że to się nie na wiele przyda, ale ja powtórzyłem uwagę starego prowizora ku uciesze młodych pryncypałów.

Nie tyle ku uciesze, jak raczej dla informacyi tych, którzy czuwają nad bezpieczeństwem publicznem, opowiedzieć muszę następujący wypadek. Około godziny drugiej po południu z handlu Hawełki wyszedł jakiś poważny, sądząc po futrze, jegomość i puścił się szybkim krokiem w ulicę Sławkowską, z czego wyciągnąłem wniosek, że albo spieszył na dworzec i obawiał się spóźnienia, albo, co gorsza wiedział, że go w domu oczekuje żona. Nagle o kilkanaście kroków za apteką Gralewskiego facet pada — mówiąc stylem reportera — niby kłos podcięty, a przechodzący chłopak szewski powiada mu z miną Dyogenesa: „Niech pan uważa, ażeby nie upaść“. Zjawia się, o dziwo, policyant i z wielką powagą, zaczyna badać owego pana, który znowu badał, ażali ma całe jeszcze kości. Z długiego bardzo *interviewu* dowiedziałem się, że powodem upadku pana w futrze były dwa psy, przywiązane do łańcucha, które pędząc ku rynkowi, poderwały mu nogi.

— A po co pan wiąże psy w ten sposób?— zapytuje policyant strofującym tonem.

— Ależ to nie moje psy — odpowiada potłuczony jegomość.

— A czyje?

— Idźże pan do licha! — woła oburzony jegomość i pędzi z miejsca galopem ku plantacyom.

Policyant powrócił na swój posterunek i wzrok utkwiwszy w przestrzeni pomiędzy wieżą odwachu a Baranami, rozmyślał zapewne, rychło nadejdzie chwila *Ablösungu*. *Grabiec.*

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Przypominamy, iż prenumeratorzy *Nowej Reformy* **tak miejscowi, jak i zamiejscowi** nabywać mogą po znacznie zniżonych cenach dwa czasopisma, a mianowicie:

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, od 1 października 1896 roku znacznie powiększony, po **2** *K* **40** *h.* kwartalnie, a nadto:

„Śmigus“

dwutygodnik humorystyczny po **1** *K* **80** *h.* kwartalnie.

KRONIKA.

Kraków, 1 lutego

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dziennika dołączamy piąty z rzędu arkusz powieści, zawierający dokończenie powiastki *Vivat Polonus unus defensor Mariae,* oraz początek nowego opowiadania Adama Kosińskiego p. p. „Zdobycie Tarragony“.

Zauważyć musimy przy tej sposobności, że dodatek powieściowy dołączamy zawsze dla wszystkich, tak miejscowych, jak zamiejscowych prenumeratorów, do numeru dziennika, wychodzącego we czwartek wieczór w Krakowie. Jeżeli więc dodatek nie dojdzie do rąk właściwych, nie jest to wina ani wydawnictwa, ani ekspedycyi *N. Ref.*

Następny numer naszego dziennika z powodu przypadającego jutro święta wyjdzie dopiero w sobotę dnia 3 b. m. o zwyczajnej porze.

Uwolnienie p. Kaspra Wojnara. Dziś w południe mieliśmy w redakcyi miłego i z wielką radością przez nas przyjętego gościa, p. Kaspra Wojnara, który nareszcie zdołał się wyrwać się ze szpon moskiewskich i wczoraj wieczór przybył do Krakowa. P. Wojnar uwięziony został w dniu 3 maja roku ubiegłego i osadzony początkowo w więzieniu w Lublinie, gdzie go poddano przesłuchaniu. Po dwóch tygodniach przewieziono go do cytadeli warszawskiej, gdzie przebywał $7^1/_2$ miesięcy, a w przeciągu tego całego czasu nie był ani razu indagowany. W cytadeli umieszczono go w osławionym „pawilonie dziesiątym“.

W dniu 31 grudnia przewieziono p. Wojnara do Pawiaka i tam, dnia 6 stycznia b. r. odczytano mu wyrok. Wyrokiem tym czas przebyty w śledztwie policzono mu za karę, a nadto skazano na bezpowrotne wydalenie za granicę. Na Pawiaku pozostał p. Wojnar do dnia 29 stycznia, w którym odstawiono go do tak zwanych policyjnych aresztów, obok ratusza.

W ubiegłą sobotę, z całym etapem więźniów przetransportowano p. Wojnara na Pragę, skąd w niedzielę, o godzinie 5 rano, w wagonie pełnym aresztantów rozmaitej kategoryi i pod eskortą, wyjechał do Będzina. Z Będzina, wczoraj we środę, odstawiono p. Wojnara i kilku towarzyszy do Granicy. Podróż tę, 12 wiorst, odbyli wszyscy piechotą, niosąc w ręku kuferki. Z Granicy pod strażą dwóch żandarmów odwieziono p. Wojnara koleją do Szczakowy, gdzie, za odpowiedniem pokwitowaniem, oddano go w ręce władz austryackich. Z Szczakowy, już wolny, wyruszył p. Wojnar w dalszą podróż i wczoraj wieczorem stanął w Krakowie.

Sekcya ekonomiczna krakowskiej Rady miejskiej odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem r. m. p. Rottera. Przyjęto do wiadomości wyjaśnienia magistratu i komisyi, *ad hoc* delegowanej, że przejęcie ul. Radziwiłłowskiej na rzecz gminy miasta Krakowa nie może z tego powodu przyjść do skutku, że pp. Ehrlich, Putmann i Łapiński z komisyą pogodzić się nie chcieli. Sprawę zakupna gruntów od pp. Wentzlów przy ul. Sobieskiego uchwaliła sekcya ekonomiczna odstąpić sekcyi szkolnej do opinii, czy te grunta nadają się pod budowę szkół. Wreszcie zatwierdzono ofertę firmy Wasilkowskiego na roboty asfaltowe w r. b. oraz załatwiono kilka spraw drobniejszych.

Jubileusz uniwersytetu. Grono doktorów wszystkich fakultetów uniwersytetu Jagiellońskiego, pragnąc przyczynić się do uświetnienia jubileuszu wszechnicy, rozesłało do kolegów następującą odezwę:

Koledzy! Pięć wieków upływa od chwili, kiedy prastare *Studium generale* Kazimierza Wielkiego, wskutek restauracyi, dokonanej przez Władysława Jagiełłę i Jadwigę, dźwignęło się jako uniwersytet Jagielloński do nowego rozwoju i blasku. Profesorowie uniwersytetu urządzają uroczysty obchód tej rocznicy, której odgłos sięgnie daleko poza granice naszego narodu i przypomni cywilizowanemu światu zasługi jego i zdobycze na polu nauki i oświaty. Starożytna tradycya przekazała nam jednak fakt, że korporacyę uniwersytecką stanowili nietylko profesorowie, lecz także doktorowie wszystkich wydziałów. Tradycya ta żyje w nas, którzy na uniwersytecie Jagiellońskim osiągnęliśmy ten zaszczytny naukowy stopień. Dlatego w licznym zastępie naszym, rozrzuconym po całym kraju na różnych stanowiskach pracy społecznej, zbudziło się przekonanie, że w chwili tak uroczystej, powinniśmy jako doktorowie stanąć obok profesorów i do uświetnienia obchodu według sił się przyczynić.

Pragnąc tę myśl urzeczywistnić niżej podpisani postanowili odezwać się do wszystkich kolegów, doktorów uniwersytetu Jagiellońskiego. Spełnimy obowiązek, który na nas nakłada starożytna tradycya i uczucie wdzięczności, jeżeli na obchodzie samym wystąpimy jako gremium doktorów obok profesorów uniwersytetu, a nadto przyczyniając się do uświetnienia obchodu, złożymy uniwersytetowi w darze fundusz, w podobny sposób, jak złożyli go już profesorowie uniwersytetu. Jeżeli każdy, ktokolwiek na uniwersytecie Jagiellońskim osiągnął stopień doktorski, złoży na ten cel kwotę co najmniej 10 koron, a zamożniejsi więcej, to fundusz zbierze się znakomity. Sposób zaś gremialnego naszego udziału w obchodzie oznaczy senat akademicki w programie uroczystości, zakreślając mu, o ile miejsce pozwoli, najszersze granice. Zbieraniem funduszów zajmie się dr Gustaw Romer, dyrektor-referent Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. Pod jego adresem należy też do dnia 15 lutego b. r. nadsyłać składki. W pierwszych dniach marca fundusz zebrany, wręczony będzie Jego Magn. rektorowi uniwersytetu wraz ze spisem doktorów i kwot przez nich ofiarowanych.

Pospieszcie z nami, Koledzy, pamiętając, że w sponsyi doktorskiej ślubowaliśmy *nos huius Universitatis piam semper memoriam habituros ciusque res ac rationes adiuturos.*

Dla ułatwienia i zmniejszenia kosztów przesyłki załączono do odezwy czek na pocztową kasę oszczędności z drukowanym adresem. Wystarczy złożyć go w najbliższym urzędzie pocztowym, wpisawszy w koronach i dołączając kwotę, którą się chce przesłać oraz dodając swój własny adres.

Dr Kazimierz hr. Badeni, dr Antoni Beaupré, dr Artur Benis, dr Michał Bobrzyński, ks dr Józef Caputa, dr Adam Doboszyński, dr Józef Ekielski, dr Lesław Glusiński, dr Feliks Koneczny, dr Włodzimierz Kozłowski, dr August Kwaśnicki, dr Stanisław Kwiatkowski, dr Władysław Lisowski, dr Roman Ławrowski, dr Julian Morelowski, dr Józef Muczkowski, dr Franciszek Murdzieński, dr. Wiktor Opolski, dr Franciszek Paszkowski, dr Ignacy Petelenz, dr Karol Pieniążek, dr Andrzej hr Potocki, dr Gustaw Romer, dr Lucyan Rydel, dr Damian Sawczak, dr Stanisław Skobel, dr Józef Surzycki, ks. dr Franciszek Świderski, dr Stanisław Tomkowicz, dr Stanisław Ustyanowski.

Sprawie dżumy poświęciło krakowskie Towarzystwo lekarskie wczorajsze swoje posiedzenie. Na wstępie prezes Towarzystwa prof. dr Jordan, w ciepłych słowach uczcił pamięć ś. p. dra N. Kostaneckiego, podnosząc tak jego działalność naukową, jak i zalety nieskazitelnego charakteru. Pamięć zmarłego uczcili obecni przez powstanie. Podnieść należy, że ś. p. dr Kostanecki nie był członkiem Towarzystwa lekarskiego, uczczenie więc pamięci zmarłego przez Towarzystwo było niezwykłem wyróżnieniem zmarłego lekarza — Dyskusyę naukową rozpoczął prof. Bujwid podaniem faktów, tak błędnie przedstawionych opinii publicznej. Doświadczenia dżumowe rozpoczął w zakładzie swoim we wrześniu r. z., uwiadomiwszy o tem namiestnictwo, a uzyskawszy zezwolenie ministerstwa spraw wewnętrznych. Ponieważ dżuma prędzej czy później do Europy się wciśnie, przeto niepodobna jest oczekiwać jej z założonemi rękami. Jedyny dotąd, jak się zdaje, skuteczny sposób leczenia surowicą wymaga utworzenia stacyi, w którejby surowicę tę wyrabiać było można.

Wywody prof. Bujwida wywołały dyskusyę, w której zabierali głos profesorowie: Pareński, Browicz, Ciechanowski, Nowak i inni. Wyrażono zdanie, że władze powinny w inny sposób działać w celu uniknienia nieszczęśliwych wypadków, niż przez niszczenie kultur i owoców żmudnej pracy kilkunastu lekarzy. Wszyscy mowcy podnieśli, że nie było to rzeczą osobistych pragnień, lecz obowiązkiem prof. Bujwida badać zarazki dżumowe, tem bardziej, że konieczność tę podniosły zjazdy naukowe. Zjazd bakteryologiczny w Berlinie uchwalił nawet urządzić osobne kursy w całych Niemczech w celu badania dżumy.

Na wniosek jednego z lekarzy uchwalono wyrazić drowi Bujwidowi uznanie za jego pracę w kierunku badań dżumowych. Z oburzeniem odparto wszelkie napaści, jakie posypały się na znakomitego uczonego ze szpalt pewnego odłamu prasy. Na napaści te postanowiono odpowiedzieć odezwą, którą przekazano do opracowania osobnej komisyi, a to w tym celu, aby odezwa ta — nie mając cech ani partyjnych, ani namiętnych — odpowiadała godności i stanowisku naukowemu Towarzystwa. Uchwalono także przekazać osobnej komisyi wypracowanie odpowiednich wniosków, któreby przedstawione władzom krajowym i centralnym zmierzały do poczynienia przez powołane czynniki zarządzeń i przygotowań na przyjęcie złowrogiego gościa, jakim jest dżuma.

Z Koła artystyczno literackiego. Z chwilą objęcia rządów Koła przez nowy wydział, życie towarzyskie w tej instytucyi żywszem poczyna uderzać tętnem. Wczorajsza środa wskrzesiła pamięć ożywionych i miłych zebrań środowych z przed lat kilkunastu, kiedy to przy ożywionej pogawędce gromadziły się w salonach Koła najwybitniejsze siły świata artystycznego i literackiego. Wczorajsza środa zgromadziła u wspólnego stołu około 30 uczestników z pp. Fałatem i Bałuckim na czele. Do urozmaicenia programu ożywionej zabawy przyczyniła się niespodzianka, jaką za sprawą p. Stachiewicza zgotował p. Zieliński, znany optyk tutejszy, przysyłając ze swego składu jeden z najlepszych grafofonów, który przez cały wieczór rozlicznemi produkcyami muzycznemi i wokalnemi ubawił szczerze biesiadników. Edisonowski ten, grafofon najnowszego amerykańskiego systemu, oddawał w istocie z zadziwiającą wiernością i rozgłośnym rezonansem najwykwintniejsze arye i głosy instrumentów. Skromna, ale przyzwoicie podana kolacya z handlu p. Hawełki zyskała uznanie, tak, że system wspólnego zbierania się członków raz w tygodniu należeć będzie odtąd dla stałego programu zebrań w Kole.

Uroczyste otwarcie sądu przemysłowego w Krakowie. Dziś odbyło się o godz. 9 rano uroczyste otwarcie sądu przemysłowego w Krakowie. Odprawionem zostało na intencyę nowej instytucyi nabożeństwo w kościele OO. Franciszkanów. Na nabożeństwie tem obecni byli: imieniem Izby handlowej poseł dr Weigel, prezydent wyższego sądu krajowego dr Czyszczan, prezydent sądu krajowego dr Brason, wiceprezydent dr Cieszyński, radcy sądu krajowego wyższego pp. Sare, Grodyński i Szybalski, naczelnik nowoutworzonego sądu p. Bresiewicz, delegat Laskowski; z Podgórza: burmistrz miasta radca dworu p. Garbaczyński, radca sądu p. Górski, oraz wielu wybitnych obywateli miasta i nowo wybrani asesorowie sądu. Po nabożeństwie udali się wszyscy do lokalu nowego urzędu przy placu Franciszkańskim L. 1. Sala udekorowana była zielenią. Tu pierwszy przemówił prezydent Czyszczan, dziękując gminom miasta Krakowa i Podgórza za poniesione koszta na utworzenie i urządzenie lokalu. Mowca podniósł znaczenie nowej instytucyi, zaznaczając, że stanowić ona może nowy etap w rozwoju sądownictwa, poczem oddał nową instytucyę p. Bresiewiczowi. Przemawiali następnie pp. Brason i Bresiewicz.

Towarzystwo ogrodnicze w Krakowie odbyło wczoraj w *Collegium chemicum* doroczne walne zgromadzenie, na którem udzielono absolutoryum Wydziałowi Towarzystwa. Pozostałość kasowa za rok ubiegły wynosi 3170 koron 4 hal. P. Ludwik Dihm zgłosił wniosek, aby kwotę tę użyto na zakupno gruntu, o ile być może w pobliżu „Pola doświadczalnego studyum rolniczego na Prądniku Czerwonym“ — a to celem zużytkowania tegoż gruntu przez Towarzystwo ogrodnicze krakowskie. Wniosek ten został odesłany do Wydziału.

Zebranie zakończyło się wylosowaniem roślin między członków.

Z teatru. Przy zapełnionym szczelnie teatrze odegrano wczoraj po raz ostatni wesołego „Kontrolora wagonów sypialnych“, w którym pożegnał się z publicznością krakowską długoletni utalentowany sceny naszej pracownik, p. Antoni Siemaszko. Działalnością swą artystyczną, p. Siemaszko zasłużył w zupełności na sympatyczne objawy uznania, jakiemi go żegnała wczoraj publiczność wdzięczna za szereg pięknych kreacyj, jakiemi p. Siemaszko trwale zapisał się w pamięci Krakowian.

Po akcie drugim wręczono p. Siemaszce wśród gorących oklasków piękny wieniec od kolegów i dyrekcyi teatru.— P. Siemaszko udaje się do Warszawy.

Z teatru miejskiego donoszą nam: Świeżo pozyskaną została dla naszej sceny pani Natalia Sienniecka, która odtworzy nową rolę w efektownej komedyi Gustawa Dévore: „Sumienie dziecka“ *(La conscience de l'enfant),* zaczerpniętą z repertoaru Comedie française. W tej samej sztuce ukaże się po raz pierwszy na naszej scenie panna Sulima-Gotowtówna.

Uniwersytet ludowy. W piątek od godz. $4^1/_2$ do $5^1/_2$, a w sobotę od 7 do 8, odbędą się ostatnie wykłady p. Zakrzewskiego o parach i gazach.

Z „Sokoła“. Z powodu większego ruchu karnawałowego i zajęcia sali na zabawy i bale publiczne w dni niedzielne, zabawy dla dzieci w miesiącu lutym ulegną przerwie. Najbliższa zabawa niedzielna dla dzieci zapowiedzianą będzie plakatami.

Z „Harmonii“. Członkowie kapeli „Harmonia“ zgotowali wczoraj wieczór podczas próby swemu wiceprezesowi dr. Schaitterowi owacyę. Dr. Schaitterowi wręczono jego portret w obecności prezesa Towarzystwa posła Klemensiewicza, tegoż małżonki i licznie zgromadzonych członków wydziału.

Komisya podatku osobisto-dochodowego. Wczoraj odbyły się w mieście naszem wybory jednego członka i jednego zastępcy dla oddziału III komisyi podatku osobisto dochodowego. Udział wyborców był stosunkowo liczny i wielu z nich głosowało osobiście. — Wynik następujący: głosowało 1889 wyborców, wybrany p. Julian Bereźnicki 1120 głosami. Dr. Antoni Filimowski otrzymał 690 głosów. Zastępcą wybrany Roman Drobner 926 głosami. Po wybranym otrzymał Antoni Zarachowicz 673 głosy.

Z ruchu emigracyjnego. Przytrzymano wczoraj na stacyi kolei w Krakowie 2 emigrantów, udających się bez stosownych dokumentów do Ameryki. Nazywają się oni: Dmetro Waśkiewicz i Franciszek Sadowski. Pochodzą obydwaj z Jedliny w powiecie radłowskim.

Bankructwo i ucieczka. We wrześniu r. z. zbankrutował przy ulicy Krakowskiej w Krakowie S. Broner, właściciel handlu bławatnego. Już w październiku tegoż roku otworzył nowy sklep przy ulicy Krowoderskiej i znowu z końcem roku zbankrutował. Gdy wierzyciele dwukrotnie bankrutującemu swemu dłużnikowi postanowili wytoczyć skargę sądowo-karną o oszustwo, znikł tenże z Krakowa i władze nie wiedzą dotychczas, gdzie się obecnie obraca.

Ze stacyi ratunkowej. Pogotowie Towarzystwa ratunkowego opatrzyło dziś w nocy przy ulicy Starowiślnej pod L. 49 fabrykanta mydła, H. Traufa, który niebezpiecznie i dotkliwie poparzył sobie wrzącem mydłem ręce, szyję i głowę.

Ślizgawka w „Sokole“ po kilkudniowej przerwie, spowodowanej odwilżą, znowu otwartą została dla publiczności.

Żałobne kartki korespondencyjne pojawiły się w handlach wiedeńskich. Przyznać trzeba, że już drukowane „życzenia“ są śmieszne, takie same zaś kondolencye, banalne i stereotypowe, ozdobione rysunkami i emblematami — wprost niesmaczne. Istnieją jednak jako niezręczny pomysł, mający na celu wyzyskania ogólnej dziś mody używania kart z widokami. Aby handel szedł!

Stan wód w kraju. Departament techniczny namiestnictwa donosi o stanie wód krajowych:

Na Wiśle: Stan zatoru pod Krakowem (klm. 83) niezmieniony, ale lody mięknią i woda opadła do 165 ctm. według wodoskazu podgórskiego, więc prawie o 2 m. Natomiast od klm. 97 zsunęły się lody aż po Niepołomice (klm. 105) nie tworząc zresztą zatoru. Pod Popędzynką u ujścia Raby woda wzniosła się 29 stycznia do 335 ctm. według miejscowego wodoskazu Poniżej lody stoją i sytuacya niezmieniona. Niebezpieczeństwo na razie nie grozi.

Na Dniestrze między Rozwadowem a Żurawnem i poniżej lody stoją przy stanach: 135 ctm. w Zaleszczach, 160 ctm. w Haliczu i 35 ctm. w Niżniowie, wedle miejscowych wodoskazów.

Na Sanie lody stoją, wzniesione pod Niskiem i Radomyślem do 415 ctm., ale mięknią i nieznacznie opadają.

Pod Dobrą koło Mrzygłoda stoi zator lodowy na Sanie. Jeszcze nie został naruszony i grozi okolicznej ludności. W tej sprawie donoszą do *Kuryera Lwowskiego:* „W dniach 18 i 19 grudnia 1899 było łamanie lodów na Sanie. Poniżej przewozu pod Dobrą, na brodzie, gdzie nie ma żadnych wysokich brzegów i gdzie San dzieli się na trzy ramiona, opadły zapory na dno Sanu i wmarzły jednym lodem. Ponieważ woda nie zdołała tych zapór podnieść, zatem spiętrzyła się, zalała błonia i podstąpiła pod wieś, tak, że kry i woda rozlały się aż pod budynki w Dobry. Następnie wystąpiła woda ze swego łożyska i torując sobie drogę wedle naturalnej niwelacyi porobiła kilka nowych koryt w gruntach i pastwiskach, niszcząc około 60 morgów najlepszych gruntów. Obecnie woda wjadła się gdzieś pomiędzy lody i mniej płynie nowemi korytami. Zapory następnie wzrosły aż powyżej Mrzygłoda i przy sposobności późniejszych odwilży i mroźnych dni, zmarzły te zapory w jednę masę lodu, którego w żadnym razie woda nie podniesie i zabrać nie zdoła bez szkody gruntowej. Gdyby nie było raptownych deszczów, tylko sprzyjająca operacya słońca, to lody te mogłyby zwolna stopnieć i z wodą popłynąć, lecz gdy stanie się inaczej, to woda musi wystąpić zupełnie ze swego koryta i utworzy sobie nowe łożysko w gruntach, a nawet grozi niebezpieczeństwo, iż może woda podstąpić do wsi i zabrać domy na niskim terenie zbudowane. Zachodzi wobec tego konieczna potrzeba rozbicia tych zapór przeważnie na brodzie niskim, za pomocą dynamitu, a tym sposobem możnaby wody przepuścić do koryta otwartego poniżej zaporu.“

Namiestnictwo powinno obmyśleć sposoby zaradzenia w sytuacyi pod Mrzygłodem.

Z Warszawy donoszą nam: W dniu 6 stycznia r. b. odczytano wyroki robotnikom brązowniczym uwięzionym za udział w strejku. Skazani zostali na wygnanie do Archangielska: Celiński na 5 lat, Staniszewski na 4 lata, Milewski na 4 lata, Szerszen na 3 lata, Adamski na 3 lata; do Wołogdy: Motz na 4 lata, Markowski na 3 lata, Beller na 3 lata i Siarowski na 3 lata.

Kościół polski w Wiedniu. Sprawozdanie Komitetu wykonawczego Loteryi fantowej, przeznaczonej na pokrycie kosztów restauracyi Kościoła polskiego w Wiedniu III. Rennweg 5a.

Uzyskawszy w roku zeszłym pozwolenie na urządzenie loteryi fantowej, podpisany komitet przeprowadził to przedsięwzięcie w ciągu roku 1899 z następującym wynikiem:

Dochód: Za losy wpłynęło w ogólności 15.728 złr. $59^1/_2$ cnt. Z tej sumy odliczają jako ofiary na kościół 250 złr. Suma dochodu 15 468 złr. $59^1/_2$ ct.

Wydatki: Koszta administracyi 939 złr. Taksa loteryjna 156 złr. 25 ct. Druki 1125 złr. 5 ct. Założenie ksiąg 92 złr. 48 ct. Portoryum pocztowe 462 złr. $94^1/_2$ ct. Suma wydatków 2775 złr. $72^1/_2$ ct.

Pozostaje czysty dochód 12.692 złr. 87 ct.

Jakkolwiek więc wynik loteryi tej o 100.000 losach po 1 koronie, nie można nazwać bardzo świetnym, to jednak wobec mnogości tego rodzaju usiłowań apelowania do ofiarności publicznej, możemy być z niego zadowoleni.

A w pierwszej linii podziękować musimy Przewielebnemu Duchowieństwu, pp. Starostom i pp. Marszałkom powiatowym, jak niemniej wszystkim Rodakom, którzy nasze usiłowania wspierać raczyli — za ich łaskawie nam udzieloną pomoc w rozsprzedaży losów.

Zamykając niniejszem sprawozdaniem dotychczasową naszą działalność w celu zebrania funduszów na pokrycie kosztów restauracyi kościoła polskiego podjętą, winni jesteśmy zwrócić uwagę polskiej publiczności na następujące okoliczności:

Koszt restauracyi wykonanej na kredyt, zaciągnięty u obcych, wynosił w okrągłej cyfrze 58.000 złr., do czego dotychczasowe prosenta około 3.000 złr. wynoszą, razem tedy 61.000 złr.

Udało się z jednej strony nam, z drugiej zapobiegliwości OO. Zmartwychwstańców, zapłacić dotąd przeszło 30 000 złr.; niestety jednak jeszcze 30.000 złr. do pokrycia pozostaje, które w krótkim przeciągu czasu zapłacone być muszą, jeżeli się nie mamy narazić na przykre następstwa.

Jakkolwiek z naszej strony nie ustaniemy w staraniach, by różnemi drogami uzyskać jak najwięcej funduszów na pokrycie tego długu, to sądzimy jednak, że z obowiązku wypada nam już na tem miejscu odezwać się do Rodaków, by z ofiarami swemi spieszyli na pomoc kościołowi polskiemu w Wiedniu, a wszelkie datki na ten cel adresować być winne na ręce O. Władysława Jeżewicza, przełożonego zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców przy kościele polskim w Wiedniu, III Rennweg 5. a.

Wiedeń, dnia 1 lutego 1900.

Prezes: *Karol hr. Lanckoroński.* Skarbnik: *Władysław Jeżewicz C. R.* Dyrektor: *Władysław Struszkiewicz.* Sekretarze: *Bronisław Szumlakowski, Teofil Kotykiewicz.*

Kronika lwowska. *Słowo Polskie* donosi: „Mniej więcej od lat piętnastu istnieje we Lwowie katedra literatury ruskiej, którą po profesorze Ogonowskim objął młody uczony ruski p. Kolessa i która, jak się wszystkim zdawało, w zupełności wystarczała na potrzeby umysłowe Rusinów, skoro literatura polska posiada na uniwersytecie lwowskim także tylko jednę katedrę. Wielkie też było zdziwienie senatu uniwersyteckiego, gdy pewnego dnia otrzymał wprost z Wiednia zapytanie, czy uniwersytet lwowski nie potrzebuje przypadkiem... drugiej katedry literatury ruskiej? Senat odpowiedział, że ta, która już jest, doskonale wystarcza i na tem skończyło się na razie.

„Po pewnym czasie jednak nadeszło z ministerstwa oświaty drugie pismo, w którem władza centralna nie pyta się już, czy druga katedra jest potrzebna, tylko żąda, aby jej na tę katedrę przedstawiono kandydatów. Kłopot ogromny, bo kandydatów odpowiednich wcale nie ma. W tym sensie też senat wysyła odpowiedź do Wiednia, zdziwiony w głębi ducha tą niebywałą troskliwością ministerstwa o rozkwit ruskiej literatury, której się żadna krzywda nie dzieje.

„Zagadka wyjaśniła się wkrótce. Ministerstwo, nie otrzymawszy na swoje dwukrotne pismo potwierdzających odpowiedzi od senatu, poradziło sobie samo i wbrew opinii władz uniwersyteckich we Lwowie, postanowiło na własną rękę stworzyć drugą katedrę literatury ruskiej i zamianować dla niej profesora. Na profesora tego został desygnowany p. Studziński, bliski kuzyn posłów Wachnianina i Barwińskiego.“

Towarzystwo prawnicze lwowskie dokonało dorocznych wyborów. Prezesem wybrany został ponownie prezydent sądu dr. Aleksander Tchorznicki; w skład wydziału weszli: dr. Aleksander Balko, dr. Antoni Dzięrzielewicz, dr. Władysław Ochenkowski, Karol Porschiński, dr. Rudolf Różycki, dr. Leonard Mahl i Włodzimierz Zygadłowicz.

Sezon operowy w pełni. Wystawiono „Goplanę“ Żeleńskiego z p. Arklową w roli Balladyny. Aliną była p. Bohussówna.

Koncert kompozytorski Władysława Żeleńskiego odbędzie się dnia 2 marca. Wykonane będą wyjątki z opery „Janek“.

Tyfus panuje we Lwowie na ulicy Boczkowskiego. Dwoje osób już umarło, kilka leży chorych.

„Sokół“ w Podgórzu. Towarzystwo gimn. „Sokół“ urządza dnia 17 b. m. wieczornicę z tańcami. Komitet dokłada starań, by wieczornica ta wypadła wspaniale. Do zwykłego porządku tańców dodany będzie kotylion. Ktoby do dnia 7 b. m. nie otrzymał zaproszenia, raczy się zgłosić do kancelaryi „Sokoła“ w Podgórzu w dniach 8—10 h. m.

między godziną 2 a 4. Bilet familijny 6 koron, pojedynczy 2 korony.

Za cudze winy. *Głos Przemyski* donosi: W sobotę opuścił przemyskie więzienie wojskowe szeregowiec obrony krajowej Nowak, w którem przesiedział cztm miesięcy za udzielenie informacyi naszej redakcyi o stosunkach, panujących przy wojsku. Czytelnicy nasi przypomną sobie zapewne długi szereg procesów, jakie redakcya nasza miała w tym roku za rzekomą obrazę armii. Z wszystkich tych procesów wyszliśmy zwycięsko, a świadkowie powołani zarówno przez nas, jak też przez prokuratora, potwierdzili zarzuty nasze, robione poszczególnym oficerom i podoficerom, o znęcaniu się nad żołnierzami.

Nowaka posądzono, że był inspiratorem tych artykułów i pomimo, że wszystko było prawdą, co w tych artykułach się znajdowało, nadto pomimo, że dowodu nie miano, iż faktycznie nie kto inny, tylko Nowak je pisał, zdegradowano go i osadzono w więzieniu. Nowak postąpił sobie nadzwyczaj szlachetnie, nie chcąc bowiem, aby śledzono za innymi sprawcami, przyjął na siebie całą odpowiedzialność za napisanie artykułów. Obecnie urlopowano go. Nowak zasłużył sobie na gorącą wdzięczność ze strony żołnierzy, którym wiele ulżył.

Wieliczka, 31 stycznia. Doroczne zebranie członków „Sokoła" odbyło się dnia 29 stycznia. Prezesem wybrany dr. Jokób Dziewoński, zastępcą Teodor Popiołek. Do wydziału weszli pp: Kozubski, Szynglarski, Gruszczyński, Klein, Piasecki, Oikuszník, Bązewski, Sebenring, Gaczoł, Mazurkiewicz i Gralewski. Do komisyi rewizyjnej pp. Piestrak, Beisler i Urbański.

Łabowa, 31 stycznia. Po długoletniej walce wyborczej ukonstytuowała się u nas onegdaj Rada gminna. Naczelnikiem wybrano Polańskiego, a zastępcą tegoż Jakóba Freya.

Berlińskie stowarzyszenie złodziei. Złodzieje niemieccy doszli już do tej perfekcyi, że utworzyli nawet odrębne stowarzyszenie. Świeżo osadzono w Gdańsku jednego rzezimieszka z Berlina, który na miejscu kradzieży pozostawiał zawsze pokwitowanie z podpisem „Berlińskie stowarzyszenie złodziei". Odwrotnie zaś, gdy plon był szczupły lub zupełnie nadzieje zawodził, bezczelny jegomość również na piśmie i z tym samym podpisem wyrażał swoje niezadowolenie i to w słowach drastycznych. Kwitnie widocznie w Niemczech złodziejstwo, kiedy już zaczyna się procedorowo organizować.

Hr. L. N. Tołstoj, słynny pisarz rosyjski, został wybrany członkiem świeżo utworzonego na rozkaz cara Mikołaja oddziału języka rosyjskiego i literatury w Akademii nauk w Peterburgu. Równocześnie z nim weszli do tego oddziału: Potiechin, Koni, Żemczużników, hr. Goleniszczew Kutuzow, Sołowijew, Czechow i Korolenko. Dzienniki rosyjskie wyrażają wielką radość z powodu dokonanego wyboru, dowodzącego, że Akademia nie kierowała się żadnemi pobocznemi względami, lecz uczczenia prawdziwej zasługi.

Kapela boërska zjechała do Holandyi i cieszy się ogromnem powodzeniem. We wszystkich miastach przyjmują ją owacyjnie, w czem przebija wyraz sympatyi dla walczących o wolność dzielnych Boërów.

Ewa Nansen, żona znakomitego podróżnika i badacza podbiegunowego, ceniona śpiewaczka, otrzymała od króla Oskara szwedzkiego medal zasługi za [illegible] i literatury. Tymże medalem odznaczony został dawniej Ibsen.

Mianowania. Prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie zamianował przy tymże wyższym sądzie krajowym: oficyała rachunkowego Pawła Włodzimierza 2 g. im. Budzynowskiego rewidentem rachunkowym, asystenta rachunkowego Aleksandra Ryszczyńskiego oficyałem rachunkowym, a praktykanta rachunkowego przy wyższym sądzie krajowym we Lwowie Edwarda Borzemskiego asystentem rachunkowym.

Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało koncepetowego praktykanta skarbu Włodzimierza Połoszynowicza koncepistą skarbu w X klasie rangi dla służby podatkowej I instancyi.

Konkursy. W etacie zarządów salinarnych w Galicyi i na Bukowinie są do obsadzenia: jedna, ewentualnie kilka posad, starszego zarządcy salinarnego, względnie starszego zarządcy kopalń i hut, względnie starszego zarządcy górniczego w VIII klasie rangi z systemizowanemi poborami tej rangi.

Przy wydziale powiatowym w Zbarażu jest do obsadzenia posada lustratora gminnego z roczną płacą 1440 koron.

Rozpisuje się konkurs na posadę lekarza okręgowego, z siedzibą w Medyce, miejscowości, w której jest stacya kolei, z płacą 700 złr. rocznie i ryczałtem na koszta służbowych podróży w kwocie 300 złr. na rok.

Celem obsadzenia dla służby w dziale podatków stałych I instancyi w obrębie galicyjskiej krajowej dyrekcyi skarbu trzech posad starszych radców skarbu w VI klasie rangi, pięciu ewentualnie ośmiu posad radców skarbu w VII klasie rangi i szesnastu ewentualnie dwudziestu czterech posad starszych inspektorów podatków w VIII klasie rangi z systemizowanemi poborami służbowemi, rozpisanym został konkurs.

Celem obsadzenia w obrębie galicyjskiej krajowej dyrekcyi skarbu kilku posad adjunktów podatkowych w XI klasie rangi z systemizowanemi poborami służbowemi, oraz z obowiązkiem złożenia kaucyi służbowej w wysokości 1200 koron, rozpisuje się konkurs.

Ministerstwo kolejowe rozpisało w numerze 4-m Dziennika urzędowego konkurs na dwie posady naczelników sekcyi konserwacyi kolei, a mianowicie w Nowym Sączu II i w Chabówce, z tem nadmienieniem, że siedziba dotychczasowej sekcyi w Nowym Targu przeniesioną zostanie do Chabówki. Do obydwóch tych posad przywiązaną jest VII ranga służbowa.

Gazeta Lwowska Nr. 24 i 25.

Z kalendarza. We czwartek 1 lutego: Ignacego b. i Brygidy; w **piątek** 2 lutego: *Oczyszczenie N. Maryi Panny*; w sobotę 3 lutego: Błażeja bisk. męcz.; w **niedzielę** 4 lutego: Weroniki p. i Anag.

Wschód słońca dnia 2 lutego o godz. 7 min. 12, zachód o godz. 4 m. 34. Długość dnia godz. 9 m. 22.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 31 stycznia pogodnie, termometr od —2,0° doszedł do +4,2° C. Barometr idzie w górę.

Dnia 1 lutego o godzinie 7 rano stan barometru był 737,8 mm., termometru +0,6° C. Wiatr zachodni.

Repertuar teatru miejskiego.

W piątek: 2 lutego: „Kordyan" Jul. Słowackiego.

W sobotę 3 lutego: „Stare miasto", wodewil w 4 aktach nap. Fr. Domnik, muzyka M Świerzyńskiego (nowość).

W niedzielę 4 lutego: „Stare miasto".

W poniedziałek 5 lutego: Przedstawienie na dochód kasy emerytalnej artystów.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów 1 lutego. Walne zgromadzenie członków Banku zaliczkowego we Lwowie, odbyło się wczoraj. Wedle przedłożonego sprawozdania czysty zysk wynosił w r. ubiegłym 31.291 zł. 89 ct. Z tego na wniosek Rady nadzorczej, przeznaczono: do funduszu rezerwowego 4.580 zł. 69 ct., 6 procent na dywidendę od udziałów (10.043 zł. 88 ct.); na tantyemy dla urzędników 7.433 zł. 48 ct.; na fundusz strat 5.000 zł. na fundusz pamiątkowy 1.000 zł.; umorzenie realności 2.000 zł.; fundusz podatkowy 1.000 zł.; fundusz zaopatrzenia 226 zł. 84 ct.

Pierwszym dyrektorem wybrano p. Adama Czyżewicza, drugim p. Terenkoczego.

Wybrano jeszcze dwóch zastępców dyrektorów: pp. Ruszczyńskiego i Riedla.

Lwów, 1 lutego. *(Telef.)* Donoszą z Przemyśla, że generał Galgoczy zakazał oficerom w Samborze brania udziału w zabawie na dochód gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Wiedeń, 1 lutego. *(Telef.)* Przy dzisiejszem ciągnieniu losów „Sant Genoit", główna wygrana w kwocie 100.000 koron, padła na numer 16.460.

Wiedeń, 1 lutego. *(Telefonem)*. Dziś odbyła się pierwsza rozprawa konkursowa do majątku ks. Fr. Windischgraetza. Stan bierny wynosi 1 milion złr., stan czynny 245.000.

Dłużnikami jego jest wiele osób ze sfer arystokratycznych, między nimi hr. Henryk Taaffe, syn b. premiera.

Praga 1 lutego. W Trutnowie odbyło się zebranie czeskich i morawskich fabrykantów patentowego papieru; postanowiono podwyższyć o 5% cenę tego papieru.

Berlin 1 lutego. W szybie florentyńskim katowickiego Towarzystwa eksploatacyi węgla, powstał pożar, który takie sprowadził straty, że uniemożliwi na razie sprzedaż węgla.

Berlin, 1 lutego. Ks. Henryk pruski w powrocie z Kiao-Czau zatrzyma się w Wiedniu dnia 8 b. m. i będzie gościem cesarza.

Berno (Szwajcarya), 1 lutego. Do tutejszego zarządu Towarzystwa międzynarodowego pokoju nadesłała hrabina Szuwałow pismo z podpisami 40.000 kobiet, proszące Mac-Kinleya o podjęcie pośrednictwa pojednawczego między Anglią a Transwaalem.

Paryż, 1 lutego. Były oficer niemiecki, którego tu aresztowano pod zarzutem szpiegostwa, a następnie na wolność wypuszczono, został odstawiony do granicy belgijskiej.

Paryż, 1 lutego. Ponieważ Zola zarzucił wydawcy dziennika *Petit Journal* Judetowi fałszerstwo w sprawie dokumentów o ojcu Zoli, ogłoszonych w swoim czasie, zapozwał Judet Zolę przed sąd o oszczerstwo. Sąd policyi poprawczej uwolnił jednak Zolę, co czekająca na wyrok publiczność przyjęła okrzykami: Niech żyje Zola!

Londyn, 1 lutego. Z Kairu donoszą: Starszy komendant Wingate wyjechał jak najspieszniej do Omdurmanu, gdzie wśród egipskich żołnierzy powstał rokosz. Kilku oficerów stawiło opór i nie chciało wydać patronów, które oddać mieli.

Rzym, 1 lutego. Po ciężkiej chorobie zmarł kardynał ks. Jacobini. Zmarły wymieniany był jako następca Leona XIII.

Rzym, 1 lutego. Izba znaczną większością uznała ważność wyboru posłów Torrati, De Andreis i Chiesi.

Frankfort (Kentucky), 1-go lutego. Wybrana przez zgromadzenie prawodawcze komisya dla zbadania wyboru gubernatora, orzekła, że demokrata Goebel wybrany został gubernatorem.

Sytuacya.

Wiedeń, 1 lutego. *(Telef.)* Prezydent ministrów Koerber jedzie dziś do Budapesztu, gdzie zabawi jeden dzień. Konferować także będzie w sprawie obsadzenia stanowiska gubernatora Banku austro-węgierskiego. Jedynym kandydatem jest dr. Biliński.

Wiedeń, 1 lutego. *(Telef.)* *N. Fr. Presse* donosi, że poseł sejmowy Karol Schuecker odrzucił propozycyę wzięcia udziału w konferencyi czesko-niemieckiej.

Strejki.

Opawa, 1 lutego. Sytuacya w rewirze karwińskim i ostrawskim pogorszyła się ponownie. Szyb „Huberta" w Hruszowie, własność kolei północnej, przystąpił do strejku prawie w całości, pracuje bowiem tylko 16%. Z wyjątkiem szybu „Eugeniusza" w Piotrwałdzie wszystkie szyby objęte są strejkiem. Pozostało przy pracy zaledwie 23% kontyngentu. Zjeżdżający do kopalni są przeważnie sztygarami i dozorcami. Ogół strejkujących w rewirze śląsko-morawskim wynosi około 28.000. Spokoju dotychczas nie zakłócono.

Leoben, 1 lutego. Naczelnik rewirowego urzędu górniczego w Leoben, radca Klein, zarządził zwołanie urzędu pojednawczego celem roztrząśnięcia sformułowanych żądań robotników. Dzisiaj lub jutro urząd pojednawczy przystąpi do wyboru przewodniczącego.

Budapeszt, 1 lutego. Zarząd partyi socyalno-demokratycznej na Węgrzech wydał do górników węgierskich odezwę, w której odwołuje się do solidarności robotników i przestrzega węgierskich górników, ażeby nie przyjmowali pracy w czeskich lub śląsko-morawskich rewirach. Również wzywa zarząd górników, ażeby nie pracowali ponad szychtę i w ten sposób udaremnili wywóz węgierskiego węgl do Austryi.

Morawska Ostrawa, 1 lutego. Bar. Elvert i Pražak konferowali wczoraj z dyrektorami kopalń, przyczem ponownie rozpatrywano żądania robotników. Dyrektorowie oświadczyli, że zaprowadzenie 8 godzinnego dnia pracy jest ze względów technicznych, oraz konkurencyjnych, niemożliwe.

Zaproponowane przez bar. Elverta czasowe skrócenie dnia pracy odrzucono z powodów technicznej natury. Dalej kwestyę wynagrodzenia minimalnego uznano za bezprzedmiotową, a sprawę podwyższenia płac przedstawili dyrektorowie jako rzecz gwarectw.

Wczorajsza wypłata robotników odbyła się spokojnie. W południe zdarzyła się mała demonstracya, mianowicie robotnicy złożyli wieńce na grobach swych towarzyszy, którzy padli podczas ostatnich rozruchów. Demonstracya odbyła się na cmentarzu polsko ostrawskim.

Cieszyn, 1 lutego. Obrady urzędu pojednawczego trwały wczoraj krótko; przedstawiciele gwarectw oświadczyli, że dopóki roboty nie będą na nowo podjęte, nie chcą prowadzić rokowań. Robotnicy oświadczyli, że lepiej będzie walkę doprowadzić do ostatecznych granic.

Morawska Ostrawa, 1 lutego. Zachwianie się ugody prowadzonej przez urząd pojednawczy między robotnikami a pracodawcami wywołało silne wrażenie. Robotnicy mimo to zamierzają twardo stać przy swoich postulatach. Dzisiejsza ranna szychta jeszcze mniej sprowadziła robotników do pracy, niż dni poprzednich.

Pilzno, 1 lutego. Robotnikom strejkującym zapowiedziano, że jeżeli do 15 b. m. nie staną do pracy, niechaj się uważają za pozbawionych miejsca.

Wiener Neustadt, 1 lutego. Rada miejska uchwaliła wysłać petycyę do parlamentu o upaństwowienie kopalń węglowych.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn, 1 lutego. W Izbie lordów podczas debaty lord Salisbury zaznaczył, że informacye rządu o operacyach na placu wojny nie są dokładne, z powodu zbyt szczupłego funduszu na tajną służbę informacyjną. Mowca nie wierzy w doskonałość angielskich urządzeń wojennych. W machinie tej widoczne jest nieprawidłowe funkcyonowanie. Modyfikacya konieczna, jeżeli uniknąć mamy niebezpiecznych następstw. Zamiast krytyki należy obecnie wytężyć wszystkie siły ku naprawie złego.

Lord Rosebery sądzi, że wdrożenie dochodzeń przeciw rządowi będzie konieczne, tymczasem jednak Anglia odnieść może zwycięstwo. W Afryce miała Anglia zawsze za mało wojska, 12.000 żołnierzy nie wystarczy do utrzymania tamtejszych posiadłości. Stosunki z obcemi mocarstwami nie są tak przyjazne, jak to mowa tronowa zaznacza. O sympatyi ludów, zawsze nam zazdroszczących, przekonały nas dosadnie głosy prasy europejskiej, powtórzone przez nasze dzienniki. Naród angielski nie poskąpi ofiar i zwalczy przeszkody, musi jednak zachęcony być innym patryotyzmem, aniżeli ten, który przebija z mowy Salisburego.

Minister wojny oświadczył, że poczynił dostateczne zarządzenia wojenne i w czasie właciwym. Informacye jego o sile Boërów były dokładne, nie ocenił tylko należycie ich dzielności wojskowej.

Wojna.

Londyn, 1 lutego. *Biuro Reutera* donosi z Spearmanskamp pod dniem 27 stycznia: Gdy w dniu 24 b. m. artylerya angielska zajęła okupione ciężkiemi stratami stanowisko na Thabamayama, zasypano ją straszliwym deszczem granatów. Wydano rozkaz odwrotu, który wykonany został w ciągu nocy. Straty Anglików są ciężkie. Służba szpitalna czynną była cały dzień, usuwając rannych z wierzchołka wzgórza. Z obozu angielskiego widziano, jak Boërowie poległym Anglikom zabierali broń i amunicyę.

Pod dniem 28 stycznia donoszą z Spearmanskamp: W chwili, gdy wojska generała Warrena szczęśliwie (?) cofały się ku południowemu brzegowi Tugeli, Boërowie z jednego działa rozpoczęli ogień, który nie zrządził nam szkody, a wkrótce przez angielskie działa został do zaprzestania zmuszony.

Londyn, 1 lutego. *Daily Mail* dowiaduje się, że generał Buller wojsku generała Warrena odczytał następujące orędzie królowej Wiktoryi: Wojsku, a zwłaszcza oddziałom przez generała wyszczególnionych, wyrazić muszę mój podziw z powodu ich zachowania się w ostatnim, ciężkim tygodniu i wytrzymałości w uciążliwych marszach.

Generał Buller przy tej sposobności wygłosił do wojska mowę, w której zaznaczył, że mimo odwrotu z zajętego stanowiska żołnierze nie powinni sądzić, że ich wysiłki poszły na marne. Generał jest zdania, że jest w posiadaniu klucza do drogi ku Ladysmith, gdzie wojska angielskie staną za tydzień.

Londyn, 1 lutego. *Daily Chronicle* dowiaduje się, że na ostatniem posiedzeniu gabinetu rozpatrywaną była kwestya mobilizacyi floty. Zapadła jednakże tylko uchwała, aby VII ej dywizyi nie wysyłać do południowej Afryki tak długo, dopóki nie wejdą w życie środki, mające na celu zabezpieczenie wybrzeży angielskich.

Londyn, 1 lutego. *Biuro Reutera* donosi z Kimberley pod dniem 26 stycznia: Boërowie zaciągnęli do służby wojskowej wszystkich poddanych angielskich z Barlywest. Nakazano im, aby w dniu 27 stycznia, w pełnem uzbrojeniu, stawili się przed komendantem oddziału. W razie nieposłuchania rozkazu czeka każdego kara 37 funtów szter. i 10 szyl., lub 3 miesiące więzienia i robót przymusowych. — Nakaz ten dotyczy 300 osób.

Londyn, 1-go lutego. Rząd nakazał wysłanie 5.000 żołnierzy z Indyi do Afryki południowej.

Londyn, 1 lutego. Z Natalu donoszą o panującej tam niezwykłej drożyźnie. Tuzin jaj kosztuje 9 szylingów (11 koron), puszka konserwy mięsnej 10 szylingów (12 koron).

Berlin, 1 lutego. Dr Leyds, poseł republik północno-afrykańskich, który konferował tutaj z wielu dyplomatami niemieckiemi i miał dłuższą konferencyę z ambasadorem rosyjskim, zamierza udać się stąd do Petersburga.

Leyds na zapytanie, co zrobią Boërowie z ewentualnymi jeńcami z Ladysmith, odpowiedział, że zatrudnieni oni będą jako robotnicy w kopalniach.

Londyn, 1 lutego. *Biuro Reutera* donosi z Torento: Na zgromadzeniu *British Empire League* powzięto uchwałę, że wobec poważnej sytuacyi, w jakiej znajduje się Anglia, jest obowiązkiem kanadyjskiego rządu oddać do rozporządzenia państwa wszystkie siły wojskowe i potrzebne zasoby pieniężne.

Londyn, 1 lutego. *Times* otrzymał z Ladysmith, z dnia 28 stycznia, następującą wiadomość: Wiadomość o niepowodzeniach Bullera przyjęto tutaj ze spokojem i odwagą. Ladysmith może wytrzymać oblężenie. Stosunki zdrowotne garnizonu polepszyły się.

Londyn, 1-go lutego. *Biuro Reutera* donosi z Johannesbergu pod dniem 27 stycznia: Panuje tu zupełny spokój. Władze odbyły rewizyę kart pobytu, udzielonych poddanym angielskim. Prezydent Krüger zarządzenie to uzasadniał tem, że, o ile mu wiadomo, mieszkający w Johannesburgu Anglicy, podczas ostatnich przejść, zachowywali się zupełnie spokojnie i nie naruszyli obowiązujących ustaw. Nie ma więc powodu wydalania ich, muszą jednakże być na to przygotowani, że jeżeliby Boërom groziło wygłodzenie, ich również ten sam los czeka. Wydaleni zostaną tylko ci, którzy przekroczą przepisy prawa wojennego.

Londyn, 1 lutego. Z Spearmanskamp donoszą pod dniem 28 stycznia: Generał Warren przeprowadził pomyśnie swe wojsko z powrotem na drugi brzeg Tugeli. Przeprawa trwała 12 godzin i odbyła się bez żadnego wypadku. Usiłowania Boërów, którzy wystrzałami z 15 funtowego działa, starali się zburzyć angielskie pontony, udaremnili Anglicy pociskami lydditowemi i granatami, które artyleryę boërską zmusiły do milczenia.

Londyn, 1 lutego. Doniesienia z Kapstadtu, jakoby Buller zapewniał, że za tydzień stanie w Ladismith nie biorą tutaj na seryo.

Londyn, 1 lutego. Z Spearmanskamp donoszą 28 stycznia: Ze wzgórza Bulwan Boërowie ostrzeliwają Ladysmith.

Londyn, 1 lutego. W Aldershot otrzymano wczoraj niespodziewany rozkaz, aby IV. brygada kawaleryi przygotowała się do natychmiastowego odjazdu.

Londyn, 1 lutego. Według relacyi z Pretoryi wynoszą straty Boëró w bitwach około Spionskop: 35 zabitych, 110 rannych. Oprócz znanego Brüsewitza poległ także dyrektor kopalń, Schmitz-Dumont brat wydawcy *Köln. Ztg.*

Londyn, 1 lutego. Ministerstwo wojny opublikowało kompletną listę strat w bitwie pod Spionskop. Wynoszą one 139 zabitych, 302 rannych i 64 zaginionych.

Londyn, 1 lutego. Dzienniki tutejsze notują grozą przejmujący epizod z bitwy pod Spionskopem. Jeden z żołnierzy w leżącej postawie strzelał. W tej chwili uderzył go kartacz i odciął głowę od tułowia. Ku wielkiemu przerażeniu towarzyszy odruchowo podniósł się kadłub bezgłowy do pozycyi klęczącej i dopiero potem upadł na ziemię.

Londyn, 1 lutego. *Times* donosi z Transwaalu, że sfery decydujące nabrały przekonania, iż zupełnie bezskutecznem byłoby przypuszczać dalej szturm na Ladysmith. Boërzy postanowili zmienić taktykę. Zamierzają zwieść pod Ladysmith olbrzymie masy drzewa z Johannesburgu i Preteryi, i sporządziwszy sztuczne odpływy na rzece, zalać Ladysmith, w ten sposób Anglików wypłoszyć z kazamat i łatwiej wystawić na ogień działowy.

Londyn, 1 lutego. Dotychczasowe straty Anglików w ludziach wynoszą 9600; z tego wzięto do niewoli 2642.

Berlin, 1 lutego. Z wiarogodnych źródeł zapewniają, że bytność dra Leyds'a w Berlinie nie ma nic wspólnego z akcyą pokojową.

Petersburg, 1 lutego. Omawiając list z Konstantynopola w *Polit. Corresp.*, w którym powiedziano, że niepowodzenia Anglii w Afryce południowej mogą oddziałać niekorzystnie na interesa Turcyi — pisze *Herold*: Bałkańska polityka Rosyi nie jest tajemniczą, nie osłania jej ciemna zasłona, z poza której mogłaby nagle wynurzyć się pięść łapczywa. To jest śmieszne. Spokój i legalność są główną podstawą rosyjskiej polityki na Bałkanie. O tem przekonać się mogą ponownie konstantynopolitańscy i w Wiedniu. Tam powiedzą im, że Austro-Węgry, z którémi łączą nas szczere, na zaufaniu oparte stosunki, do polityki hr. Murawiewa na Bałkanie to samo mają zaufanie, co do zasad hr. Gołuchowskiego, które tak praktycznemi się okazały. Panujące w Konstantynopolu przekonanie, jakoby osłabienie Anglii uważać można za zachętę do awantur lub okolicznościowych skoków — jest zbyt śmiałem!

Wypadki w Chinach.

Kolonia 1 lutego. *Magdeburgische Zeitung* donosi z Berlina w telegramie, widocznie inspirowanym, że w stolicy Niemiec oceniają spokojnie wypadki w Chinach. Nie ma powodu, ażeby mocarstwa czyniły wspólne kroki przeciwko Chinom, a Niemcy nie mają podstawy do dania inicyatywy w tej sprawie, gdyż chińska cesarzowa-wdowa utrzymuje z Niemcami przyjazne stosunki.

Berlin 1 lutego. *Biuro Dalziela* donosi z Szangaju: Cesarzowa chińska, przerażona rzekomo skutkami swego kroku, oświadcza podobno, że nie miała zamiaru doprowadzać do detronizacyi ale z powodu bezdzietności cesarza chciała tylko zapewnić następstwo tronu. Setki urzędników dążą do Pekingu, ażeby zaprotestować przeciwko złożeniu cesarza z tronu. — Podobno cesarz miał zamiar schronić się do ambasady angielskiej, która jednakże dała mu do zrozumienia, ażeby tego nie czynił. — Garnizon w Nankinie jest niezadowolony z nowego gubernatora.

Japonia protestowała formalnie przeciwko detronizacyi, inne mocarstwa nie.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

W prośbie, wniesionej do Wysokiego Wydziału krajowego, w sprawie wydzierżawienia prawa poboru krajowej opłaty konsumcyjnej od trunków znalazł się wyraz uwłaczający godności Wielmożnego Pana Wacława Szymczakowskiego.

Otóż oświadczamy, iż nie mieliśmy wcale zamiaru ubliżyć honorowi Wielmożnego Pana Wacława Szymczakowskiego i wskutek tego żałując mocno użycia tego wyrazu, którym Wielmożny Pan Wacław Szymczakowski dotkniętym się czuje, takowy niniejszem odwołujemy.

Abraham Rosenzweig,
Maurycy Amster,
imieniem własnem i imieniem wszystkich tych, którzy ową prośbę podpisali.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 1 lutego 1900.

Notowane w koronach i procentach.

	kor.	h.
Renta austryacka papierowa	99	75
" " srebrna	99	55
4% renta austryacka złota	99	15
4% " " koronowa	98	95
4% " węgierska złota	99	05
4% " " koronowa	94	45
Akcye Banku austro-węgierskiego	131	80
" kredytowe	235	—
Londyn	242	25
Marki	118	10
20-te Markówki	23	62
20-te Frankówki	19	23
Włoskie banknoty	89	80
Dukaty	11	39
Węgierskie Losy Premiowe	162	50
Losy tureckie	126	—
Akcye Anglobanku	124	—
" Unionbanku	155	—
" Bankverein	136	75
" Laenderbanku	117	75
" Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	141	—
" " Południowej	25	—
" " Elbethal	124	50
" " Nordbahn	287	50
" " Staatsbahn	133	40
" " Alpine	27[illegible]	—
" Tureckie Tabaczne	138	—
Ruble	25[illegible]	—

Berlin, 1 lutego 1900.

	kor.	h.
Banknoty austryackie	84	65
Krótki Wiedeń	84	60
Banknoty rosyjskie	216	55
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	98	10
Renta włoska	94	40
Akcye kredytowe austryackie	235	50
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 1 lutego 1900

	kor.	h.
Spirytus gotowy	89	80
Cena nafty	39	50
Pszenica na wiosnę	7	93
Żyto na wiosnę	6	18
Owies na wiosnę	5	36
Kukurydza	5	27

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 1 lutego 1900 roku, godz. 1 w południe.

	Waluta koronowa. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	254	50	256	—
Marki niemieckie	117	80	118	30
Franki papierowe	95	75	96	50
20 te frankówki w złocie	19	16	19	26
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	109	—	110	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	97	75	98	75
4% " " "	91	—	92	—
4½% Listy zastawne Banku kraj.	99	—	100	—
4% " " " "	95	75	96	75
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. niesk.	95	--	96	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	95	25	96	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	94	50	95	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	—	97	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1872	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	94	—	95	—
4% Pożyczka miasta Lwowa	91	25	92	50
5% Obligacye komun. Banku kraj.	100	—	102	—
4½% " "	99	75	—	—
4% Obligacye kolejowe	94	75	95	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	55	50	56	50
" " Stanisławowa	116	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
" " hipot. " "	173	—	178	—
" " Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	100	—	100	75
" kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	140	50	141	50

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.